

Prof. dr hab. Roman Pelczar

Katolicki Uniwersytet Lubelski

SYSTEM KAR I NAGRÓD W SZKOŁACH LUDOWYCH W GALICJI

SYSTEM OF PENALTIES AND REWARDS IN FOLK SCHOOLS IN GALICIA

Streszczenie

Celem artykułu jest zaprezentowanie sposobów karania i nagradzania uczniów w szkołach ludowych Galicji w całym okresie zaborów. Powstał on w oparciu o szeroką bazę informacyjną. Pozwoliło to bardzo szczegółowo przeanalizować szereg zagadnień związanych z tym tematem. Główną część artykułu stanowią treści poświęcone różnym rodzajom kar szkolnych, wśród których dominowały kary cielesne. Często stosowano także kary psychiczne. Znacznie rzadziej nauczyciele nagradzali uczniów. Artykuł uzupełnia wiedzę naukową na temat procesu dydaktyczno-wychowawczego realizowanego w szkołach w Galicji.

Słowa kluczowe: szkoły ludowe w Galicji, kary szkolne, nagrody szkolne, nauczyciele szkół ludowych w Galicji, uczniowie szkół ludowych w Galicji

Abstract

The aim of the article is to present ways of punishing and rewarding pupils in Galician folk schools throughout the period of partitions. It was based on a broad information base. This allowed a very detailed analysis of a number of issues related to this topic. The main part of the article is devoted to various types of school punishments, among which are corporal punishments. Psychic punishments were also frequently used. Much less often, teachers rewarded pupils. This article complements the scientific knowledge of the didactic and educational process used in schools in Galicia.

Key words: folk schools in Galicia, school sanctions, school awards, teachers of folk schools in Galicia, pupils of folk schools in Galicia

Wprowadzenie

W szkolnym procesie dydaktyczno-wychowawczym bardzo dużo zależy od nauczyciela: jego umiejętności, obowiązkowości i zaangażowania w pracę z młodzieżą. W dawnych czasach dodatkowo dochodziła do tego umiejętność utrzymania dyscypliny w klasach najczęściej liczących bardzo wielu uczniów. Dlatego nauczyciele wymagali od nich karności oraz bezwzględnego szacunku dla siebie.

Czynili to poprzez system kar i nagród, który miał wspomagać ich działania dydaktyczno-wychowawcze oraz wywoływać pozytywne zmiany w postępowaniu ucznia. Zwłaszcza stosowanie kar należało do metod powszechnie używanych. Najbardziej rozpowszechnione były kary cielesne. Z kar i nagród korzystano w procesie kształcenia i wychowaniu od bardzo dawna. Nie inaczej było także w czasach galicyjskich¹.

Przedmiotem moich zainteresowań uczyniłem szkolnictwo ludowe (elementarne dla ludności wiejskiej i miejskiej) działające w Galicji w całym okresie zaborów. Systemy oświatowe obowiązujące na tym obszarze składały się z kilku typów szkół ludowych. Początkowo były to szkoły trywialne, główne oraz parafialne, które w myśl ustawy państwowej z 1869 r. zastąpiono szkołami pospolitymi (wiejskimi) oraz wydziałowymi (miejskimi). Ponadto w tym pierwszym okresie dodatkowo działały szkoły gminne (filialne). Poza tym od lat 60. XIX w. sporadycznie tworzone szkoły zimowe.

System kar

W badanej przeszłości powszechną metodę wychowywania dzieci szkolnych stanowił przede wszystkim bardzo rozbudowany system kar, wśród których dominowały kary cielesne. Kara miała na celu wzmocnić u uczniów bodźce do uczenia się oraz wspomóc działania wychowawcze w celu ukształtowania danej osoby według obowiązujących w społeczeństwie norm życia wspólnotowego. W konsekwencji na lekcjach musiała panować dyscyplina, czuwano nad pilnością w nauce oraz przyzwoitym zachowaniem uczniów w szkole i poza nią. Dzieci, które przeszkadzały nauczycielowi w pracy, nie wykazywały postępów w nauce itp. były przez niego karane na różne sposoby². Jednak na stosowanie kar trochę inaczej patrzyli nauczyciele, a inaczej nadzorcze władze oświatowe. Dowodzi tego zachowana *Instrukcja dla nauczycieli szkół parafialnych, czyli trywialnych z roku 1785* przygotowana dla nauczycieli szkoły trywialnej w Tarnowcu koło Jasła³. Zredagowano ją w oparciu o pracę Jana Ignacego Felbigera *Methodenbuch für Lehrer der deutschen Schulen in d. Kaiserlich-Königlichen Erbländern (1775 r.)*. Felbiger był znanym reformatorem oświaty austriackiej i cenionym pedagogiem. Wspomnianą instrukcję osoby te otrzymały przy okazji zakończenia 30 XII 1785 r. kursu pedagogicznego, zorganizowanego w Rzeszowie przez

¹ C. Galek, *Kary w szkołach galicyjskich przelomu XIX i XX wieku*, „Studia i Prace Pedagogiczne” 2014 (1), s. 304.

² L. Powidaj, *Oblicze szkoły galicyjskiej w przededniu Wiosny Ludów 1837–1844*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Kraków 1955, s. 127.

³ *Instrukcja dla nauczycieli szkół parafialnych, czyli trywialnych z roku 1785*, wyd. F. Majchrowicz, Lwów 1901.

tamtejszego dyrektora szkoły głównej Antoniego Adlera dla kandydatów na nauczycieli szkół trywialnych z terenu cyrkułu rzeszowskiego⁴. We wspomnianej instrukcji cały rozdział poświęcono „karności szkolnej”. Dokonano przy tym streszczenia uwag Felbigera z wyżej wymienionej jego pracy⁵. Sięgnął on do dawnych doświadczeń pedagogicznych, które powszechnie opierały się na karach cielesnych⁶. Analizowany rozdział instrukcji rozpoczyna definicja pojęcia „karność szkolna”, która miała polegać „na używaniu służących środków do dopięcia tego, co przepisano. Nauczyciel ma zażywać tych środków jednego po drugim na tych, którzy prawo przestępują”⁷. W wymienionym dokumencie przypomniano nauczycielom szkoły tarnowieckiej, aby nie karali uczniów za przewiny wynikające ze sfery rozumowej (np. upośledzenie umysłowe) oraz temperamentu (np. brak umiejętności koncentracji w czasie lekcji), a także związane z ułomnością i słabością fizyczną dziecka. Nie należało karać błędów i wykroczeń, do których przyczynili się rodzice, inne osoby, a nawet nauczyciele. Karać należało jedynie przewinienia umyślne, za które już wcześniej uczeń był napominany i grożono mu konsekwencjami w przypadku ich ponownego popełnienia. Czynności, za które należało uczniów ukarać to: nieprzestrzeganie praw szkolnych, urażanie współuczniów i namawianie ich do złego, nieszanowanie starszych i ich niesłuchanie, ustawiczne złe zachowanie i postępowanie oraz wszystkie sprawy „którymi się Bóg obraża”. Przy karaniu nauczycielom zabraniano stosowania określonych narzędzi do bicia, a mianowicie: żył wołowych, kańczugów, łopatek i kiści. Nie wolno było także bić pięścią, uderzać w policzek, targać za włosy i uszy, nakazywać klęczenie, szkalować i wyszydzać ucznia poprzez zakładanie mu na głowę „oślich uszu” lub słomianej korony. Zezwalano natomiast na używanie różgi (w przypadku małych i średnich uczniów) oraz giętkich prętów (w stosunku do starszej młodzieży). Ponadto młodzieży tej zakazywano korzystać w szkole z tego wszystkiego, co ją rozbawiało i dekoncentrowało. Nauczyciel, stosując karę fizyczną wobec uczniów miał ją wyegzekwować do końca, „bo ci powinni z swymi talentami dobre przymioty, nie występki łączyć i dlatego nie ważyć się rzeczy czynić, które winnych godne są ukarania”. Uważano bowiem, że pobłażliwość może prowadzić do utraty przez nauczyciela autorytetu u uczniów. W pewnych sytuacjach pedagogowi zalecano odłożenie wymierzenia kary cielesnej, gdyż nie powinien czynić tego w gniewie i zdenerwowaniu, ale po ustąpieniu tych stanów emocjonalnych. Czynność ukarania zawsze powinna odbywać się po zakończeniu lekcji. Dopuszczano możliwość odstąpienia od kary cielesnej, dając uczniom

⁴ R. Pelczar, *Rzymskokatolickie szkoły trywialne w Galicji w latach 1774–1875*, Lublin 2014, s. 38.

⁵ J.I. Felbiger, *Methodenbuchfür Lehrer der deutschenSchulen in den Kaiserlich-Königliche-nErblanden*, Wiedeń 1775, s. 451–465.

⁶ O rodzajach kar cielesnych stosowanych w szkołach w Polsce w XVIII w. pisze J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1985, s. 56–57.

⁷ *Instrukcja dla nauczycieli...*, dz. cyt., s. 25.

w zamian możliwość zrehabilitowania się za występki i poprawienia się. Jako jedną z metod wychowawczych proponowano zawstydzanie słowne⁸.

Jednak powyższe zalecenia władz zwierzchnich rzadko znajdowały pozytywny oddźwięk u uczących. Z licznych zachowanych relacji osób kształcących się w czasach galicyjskich wynika, że nauczyciele nie przejmowali się zarządzeniami władz szkolnych i wprowadzali w życie swoje metody dydaktyczno-wychowawcze. Dlatego w praktyce życia szkolnego przez cały omawiany okres posłuch i dyscyplinę powszechnie wymuszano karami cielesnymi, które uważano za jedynie skuteczny środek wychowawczy do wykorzystywania w różnych sytuacjach i dlatego chętnie z niego korzystano⁹. Czyniono to tym bardziej, iż w Galicji działania takie usankcjonowała austriacka ustawa oświatowa z 1805 r., w której podkreślono potrzebę ich stosowania wobec uczniów¹⁰. O używaniu kar cielesnych często wspomniano w pamiętnikach pochodzących z tej epoki. I tak Kazimierz Brodziński (uczeń szkoły w Lipnicy Murowanej, pobierający w niej naukę na przełomie XVIII i XIX w.) o swym nauczycielu tak pisał: „Nie znam straszniejszego nauczyciela nad tego, któregośmy mieli (...). Brzezina była u niego najważniejszym punktem pedagogiki (...) Pan profesor wszedłszy do szkoły, zawsze z groźną miną wprzód do owego składu różg przystępował; wprawne próbowanie różg wydawało świst przerażający, po czym uzbrojony tym berłem, zaczynał z nami modlitwę...Pan profesor miał często dziwny humor do bicia dzieci; bicie różgą w rękę za każde zająknięcie, za każdą myłkę w pisaniu, były wiernie każdemu wyrachowane. Pokładanie na środku zabierało dużo nudnego czasu, kara dla chłopca odbywała się w obecności całej klasy, dziewczęta prowadzone były do osobnej komórki. Dniem najokropniejszym była zawsze sobota. Na ten dzień przeznaczonym był zawsze katechizm dawany po niemiecku, w którym ani treści rzeczy, ani języka nie rozumieliśmy wcale. Mało kto był, często nikt, żeby za katechizm chłosty ujść zdołał. Trwoga i cichość i roztargnienie, jakie w ten dzień panowały, trudno opisać. Każdy zapytany pierwszym zająknięciem występował na środek klęczeć, a tak całe ławki się wypróżniały; wszystko klęczało, czekając w największej trwodze ostatniego, który ma być na to miejsce egzekucji wskazanym; po czym nastąpił generalny płacz i prośby, wśród których każdy podług wieku odbierał przeznaczoną mu ilość. Zamykano wtenczas okno, płakać głośno broniono, gdyż często zdarzało się, że matki, przechodzące

⁸ *Instrukcja dla nauczycieli...*, dz. cyt., s. 27–28.

⁹ K. Dormus, *Portret nauczyciela ludowego w świetle galicyjskich wspomnień szkolnych doby autonomicznej*, w: *Studia problemowe z historii wychowania na ziemiach polskich w XIX-XX wieku*, red. E. Juško, J. Kamińska-Kwak, R. Pelczar, Tarnów-Stalowa Wola 2015, s. 11.

¹⁰ S. Kot, *Historia wychowania*, t. 2, Warszawa 1996, s. 220; Z. Sawczyński, *Galicyjska szkoła elementarna przed 1848 r.*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 156; R. Pelczar, *Realizacja procesu dydaktyczno-wychowawczego w wiejskich i małomiasteczkowych szkołach ludowych Galicji w świetle literatury pamiętnikarskiej*, [w:] *Polskie dziedzictwo edukacyjne od XVI do XX wieku - ciągłość i zmiana. Zbiór studiów i rozpraw ofiarowanych Profesorowi Lechowi Mokrzeckiemu z okazji Jubileuszu 80 urodzin*, red. R. Grzybowski, M. Brodnicki, K. Jakubiak, T. Maliszewski, Toruń 2015, s. 390–394.

lub blisko mieszkające, tę egzekucję mieszały¹¹. Także w Pilźnie na początku lat 20. XIX w. „nauczyciel groźny jak Jowisz, z berłem brzoźowym strzępiastym lub z buławą wierzbową zawsze się przechadzał, a zaczęta biedne, jak drobne zwierzęta na ryk lwa, tak na głos podniesiony do zimnej tuliły się ławy¹²”.

W Rozwadowie w I poł. XIX w. uczący w tamtejszej szkole trywialnej Tomasz Karmazyn również surowo karał za wszelkie wykroczenia. Ich wymierzanie przybierało postać swoistej ceremonii. Bił nie tylko chłopców, ale także dziewczęta. Często czynił to na gołe ciało, a karany nieraz nawet mdłał z bólu. Nakazywał przy tym, aby dzieci nic o tym nie mówiły rodzicom, tłumacząc im, że to tajemnica szkolna. Powtarzał przy tym kilka razy dziennie: „A choćby męczono, smażono cię w smole, nie powiadaj, co się dzieje w szkole”. W związku z taką surowością niektórzy rodzice zaprzestawali posyłania swych dzieci na naukę¹³. Także w innych szkołach uczący przykładnie karali tych, którzy opowiadali w domu, co się dzieje w szkole, przypominając im równocześnie powyższą maksymę¹⁴.

Również Adolf Stroner obszernie opisywał metody karania stosowane w szkołach galicyjskich przed 1848 r. Pisał m.in.: „I ja chodząc do fary – i mnie bito, i to bito tęgo, «naganiając rozum do głowy» (...) nie liczono się w tej mierze z nikim, a nadto nie liczono tu i razów, które padały na części ciała [dzieci], od których nie tyle rozumu, ile posłuszeństwa wymagano (...) Kijem stał tedy cały ówczesny porządek społeczny, toteż nie dziwić się wcale, że kij ten panował wszechwładnie i w szkole¹⁵”.

Natomiast uczący się w rzeszowskiej szkole głównej w latach 50. XIX w. Józef Sebastian Pelczar tak wspominał swojego nauczyciela i jego sposoby egzekwowania kar: „Nauczyciel Lechowski dosyć dobrze uczył, ale lepiej jeszcze bił, tak że byłby z pewnością zachorował, gdyby był codziennie choć kilku uczniów nie oćwiczyl różgą. Kij był wszechwładnym panem w szkole, od którego najlepszy nawet uczeń nie mógł się obronić. Ja sam za to tylko, że niemiecką literę r trochę krzywo napisałem, dostałem trzy plagi, mimo że cała klasa wstawiała się za mną, bo wówczas chorowałem na febrę. Nikogo to jednak nie hańbiło, że mu czasem przetrzepano suknie¹⁶”.

W Gręboszowie w latach 60. XIX w. nauczycielem był Marcei Stohandel. Gdy chłopcy przychodzili do niego z zeszytami do poprawy „Gdy komu napisał ocenę

¹¹ K. Brodziński, *Lata szkolne poety 1797–1809*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 3–5.

¹² A. Józefczyk, *W szkołach małego miasteczka i w gimnazjum tarnowskim (1821–1830)*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 50.

¹³ L. Powidaj, *Oblicze szkoły galicyjskiej...*, dz. cyt., s. 127–128.

¹⁴ J. Bojko, *Ze wspomnień*, Warszawa 1959, s. 148.

¹⁵ A. Stroner, *Dyscyplina w dawnych szkołach galicyjskich przed rokiem 1848*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 161–162.

¹⁶ *Autobiografia Józefa Sebastiana Pelczara*, opr. J. R. Bar, „Prawo Kanoniczne” 1966, nr 1–2, s. 267–268; J. Świeboda, *Szkolnictwo ludowe w Rzeszowie pod zaborem austriackim (1772–1918)*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1978, R. 9, s. 10; J. Świeboda, *Szkolnictwo*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. 2, red. F. Kiryk, Rzeszów 1998, s. 96–97.

«źle», tego bił kilka razy po rękach «na pamiętne» i to miało poskutkować¹⁷. Strach przed karami fizycznymi powodował, że w tej szkole dzieci siedziały cicho nawet wtedy, kiedy nauczyciel na chwilę wychodził z klasy¹⁷.

Także u nauczyciela Józefa Foxa, uczącego w latach 80. XIX w. w Lipowej dużą rolę odgrywała trzcinka: bił mocno po dłoniach, a czasem także po pośladkach¹⁸. Jan Jakóbiec wspominał, że tylko raz dostał od niego trzcinką po dłoń; pręga widoczna była przez parę dni¹⁹. Z twardego rygoru i używania kar cielesnych znany był również Jakub Lula, który w końcu XIX w. pracował w Gaci²⁰.

Nauczyciel uczący Romana Turka w Woli Dalszej również wymierzał kary cielesne z niezwykłą surowością. Pisarz wspominał: „Byłem świadkiem, jak niektórym zuchom łoił tyłek trzcina osobście pan nauczyciel na krzesle, na tak zwaną pokładankę. W tych wypadkach przywoływanych było paru kolegów delikwenta, z których jeden przysiadł mu na karku, a drugi na nogach, przez co przeznaczona do operacji część ciała idealnie nastawiona była na celne razy doświadczonej, uzbrojonej w trzcinę ręki. Rozdzierające uszy wrzaski przyprawiały mnie o mdłości i nakazywały dokładanie wszelkich starań, aby nie zasłużyć na podobną karę. Była to kara podwójna. Pomijając już cierpienie fizyczne, które po zakończeniu chłosty niedługo mijało i dokuczało tylko przy dotknięciu obitej części ciała, ochłostany był przedmiotem kpin kolegów i koleżanek²¹”.

Kara chłosty, wymierzana na oczach innych uczniów, wywoływała w nich poczucie wstydu i upokorzenia, a nieraz rodziła bunt. Marian Porwit pobierający naukę w szkołach ludowych w Gorlicach i Krakowie w początkach XX w., widząc okrucieństwo wymierzanych kar, na znak protestu nie chciał chodzić do szkoły. W jego ocenie, nauczyciel „zbyt łatwo, jakby z nawyku sięgał po trzcinę jako argument mający zwiększyć uwagę i pilność, zapominając, że przy jego pomocy nie mógł rozwinąć zdolności²²”. Patrzył na te „egzekucje z odrazą mieszaną ze współczuciem dla karanego i karzącego. Rodziły się nim refleksje, że kary cielesne nie powinny być aplikowane odruchowo na oczach całej klasy, w żadnym razie nie przez nauczyciela i bez śladu zawziętości w stosunku do delikwenta. Bo przecież środowisko uczniów szkoły przy ulicy Rajskiej [w Krakowie – przyp. moje] pozostawiło mi wspomnienie chłopców z rodzin o warunkach skromnych, zachowujących się przyzwoicie, bez wybryków wymagających drastycznego karcenia²²”.

¹⁷ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, dz. cyt., s. 145–146.

¹⁸ J. Jakóbiec, *Szkolna droga syna chłopskiego 1882–1896*, [w:] *Galiczyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 403.

¹⁹ Tamże, s. 405.

²⁰ W. Fołta, *Życie z własnego nadania*, Warszawa 1987, s. 43.

²¹ C. Galek, *Kary w szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 305; R. Turek, *Moja mama, ja i reszta*, Warszawa 1973, s. 317–318.

²² C. Galek, *Kary w szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 310; M. Porwit, *Spojrzenia poprzez moje życie*, Warszawa 1986, s. 15, 20.

Zasady i sposoby karania uczniów w szkole w Sobowie, przez swojego ojca-nauczyciela, referował F. Kuraś: „Do takich niepoprawnych szkolarzy stosowano chłostę. Który z chłopaków za wiele i niepoprawnie broił, wyprowadzano go z ławki na środek szkoły i zmuszano kłaść się na oślej ławce. I kiedy w nogach leżącego stanął jeden z tęższych chłopaków z łożą w ręku (...) na delikatną część ciała leżącego spadły razy (...). Po wymierzeniu oznaczonej ilości kijów [nauczyciel] upominał zwykle krótko: «Teraz spodziewam się, synku, że na przyszłość nie będziesz mnie zmuszał do udzielania ci takiej lekcji». Po czym chłopak przeproszał nauczyciela»²³.

Okoliczności wymierzania kar cielesnych w szkołach pod koniec XIX w. opisywał także Stanisław Pigoń z Komborni. Wspominał, że w izbach lekcyjnych stała w rogu specjalna ławka przeznaczona do tego celu. Nad nią wisiała różga. Nauczyciele nie żalowali bicia. Karali nawet za błahe przewinienia. Uczniowie musieli położyć się na ławce, obok nich ustawiało się dwóch uczniów, aby pomóc nauczycielowi wyegzekwować karę. Jeden trzymał karana za nogi, drugi – za głowę²⁴.

Często nauczyciele karali uczniów biciem za wszelkie wykroczenia, np. za nieprzestrzeganie ciszy w klasie (np. w Gręboszowie). Uczniowie byli karani także za słabe wyniki w nauce. Dostawali różgi nawet za pomyłki w odpowiedziach²⁵. Zygmunt Sawczyński, wspominając swe czasy szkolne (I poł. XIX w.) pisał: „Nauczyciele (...) bili, ale to wyraz nadto łagodny i niedokładnie rzecz malujący; zatem nie bili, lecz, i to nieraz w wyszukany sposób, katowali, jeśli chłopczyzna pomylił się lub stanął lekcję recytując, lub nie wiedział na czym skończył recytowanie lub czytanie jego poprzednik (...). Przy tym niejedyn nawet w dobry humor wpadał i oćwiczenie dzieci do krwi za rozrywkę uważał»²⁶.

Powszechnym zwyczajem szkolnym było, iż nauczyciel, przechadzając się po klasie, trzymał w ręce różgę lub trzcinę, którą bił uczniów po głowie, karku, plecach i rękach. W ten sam sposób karał za to, że uczeń, według niego, nie chłonał we właściwy sposób wiedzy przekazywanej na lekcji, lub odezwał się nie w porę²⁷. Czynność tę nazywano „pobijaniem” i traktowano jako łagodniejszą formę bicia. Oprócz tego nauczyciel stosował bardziej surowe kary (za poważniejsze przewinienia), posługując się różgą, trzciną lub linijką. Bicie linią po dłoni nazywano „pacą”²⁸. Uderzano wewnętrzną część dłoni, aby nie doprowadzić do uszkodzenia naczyń krwionośnych znajdujących się po zewnętrznej jej stronie.

²³ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota*, Częstochowa 1925, s. 40–43.

²⁴ S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa 1983, s. 157; E. Dolata, *Dzieciństwo galicyjskie na początku XX wieku w świetle chłopskiej literatury pamiętnikarskiej*, „Przegląd Pedagogiczny” 2012, nr 1, s. 209.

²⁵ J. Świeboda, *Szkolnictwo ludowe w Rzeszowie...*, dz. cyt., s. 9.

²⁶ Z. Sawczyński, *Galicyjska szkoła elementarna...*, dz. cyt., s. 156, 157.

²⁷ A. Stroner, *Dyscyplina w dawnych szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 164.

²⁸ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków [1929], s. 23; E. Dolata, *Dzieciństwo galicyjskie...*, dz. cyt., s. 209.

Zgodnie z nakazami władz oświatowych nauczyciele odpowiadali za uczniów także w trakcie wspólnego pobytu poza szkołą. Dlatego karali ich również np. za złe zachowanie w kościele. Stosowny opis przedstawił Jakub Bojko z Gręboszowa: „Po mszy człek się zabiera do śniadania, aż tu nauczyciel wpada do klasy jak kula i czyta winowajców, którzy źle zachowywali się na mszy, zapowiadając im, że za karę nie mają jeść obiadu”²⁹. Kary cielesne dotykały także uczniów źle zachowujących się w drodze do szkoły. R. Turek przywołał taką sytuację, która była następstwem bijatyki dwóch grup uczniów wracających z lekcji do domów³⁰.

Często nauczycielowi w wymierzaniu kar fizycznych pomagali wybrani silni uczniowie, którzy przytrzymywali karanego w pozycji leżącej. Czasami bito na gołe ciało. Gdy wina ucznia była znaczna przy czynności tej uczestniczyły wszystkie dzieci³¹. Ludwik Powidaj z Rozwadowa wspominał: „Co patyków potrzaskano na naszych plecach i jeszcze niżej, to by na wołowej skórze nie zrachował. Wprawdzie nie wolno było więcej plag dawać nad pięć, ale czegoż dowcip ludzki nie wymyśli, aby był i wilk syty i owca cała”³².

Bolesław Baranowski swoje czasy szkolne w szkole głównej w Kołomyi opisywał następująco: „Czytałem w rozmaitych wspomnieniach i słyszałem z ustnych opowiadań o rozmaitych wyrafinowanych systemach bicia dzieci szkolnych, jakie dawniej panowały (...) I w kołomyjskiej szkole rozmowa między chłopcami nieraz schodziła na ten temat, z jaką satysfakcją ten lub ów nauczyciel operuje biednych delikwentów, jakie ma przy tym formy i zwyczaje. Plagi w naszej klasie były codziennym zjawiskiem (...) Uczucie uczniów nie buntowało się przeciw temu rygorowi kar cielesnych, gdyż musiało uznać w ich wymierzaniu u dyrektora Wereszczyńskiego bezwzględną sprawiedliwość”³³.

Z kolei Emil Dunikowski w następujący sposób relacjonował okres swej edukacji w szkole głównej w Brzeżanach: „Rozpoczyna się druga seria egzekucyj. Biada temu, który nie miał ładnego pisma lub zrobił «żyda». Następowala egzekucja, przy czym te kary nie były incompatibil, gdyż za rozmaite zbrodnie można było dziennie i pięć razy dostać w skórę. Zaczyna się powolne dyktowanie; nauczyciel chodzi po klasie i zagląda w zeszyty. Od czasu do czasu każe wyciągać dłoń i wali trzcina, tzw. pacą, wskutek której rączka puchnie (...). Następowalo czytanie ruskie, niemieckie i polskie, walenie trzcinką po plecach, dalej «Komeniusz», ciągnięcie za uszy i za czub, potem w południe największych zbrodniarzy, skazanych na obostrzenie kary cielesnej postem, prowadził pedagog w całej procesji do siebie do domu, gdzie ich zamykał w szopie lub kurniku aż do

²⁹ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, dz. cyt., s. 148.

³⁰ R. Turek, *Moja mama...*, dz. cyt., s. 335.

³¹ A. Stroner, *Dyscyplina w dawnych szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 164–165.

³² L. Powidaj, *Oblicze szkoły galicyjskiej...*, dz. cyt., s. 141.

³³ B. A. Baranowski, *Kołomyjska Kreis-Hauptschule i gimnazjum w Stanisławowie 1852–1862*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 237.

popołudniowej nauki. Ten ostatni sposób kary został prędko zaniechany, gdy raz krnąbrne chłopaki pomordowali kamieniami wszystkie kury pani profesorowej. Ażeby dać świadectwo prawdzie muszę przytoczyć, że był sposób uwolnienia się od tego katowania. Trzeba było zapisać się na tzw. korepetycję, trwającą od 11 do 12 godziny, podczas której jadło się śniadanie, czytało bajki lub śpiewało. Były dwie ceny za korepetycję: 1 fl i 3 fl miesięcznie. Płacący 1 fl brali co najwięcej raz na tydzień w skórę, 3 fl tylko wyjątkowo za wielkie zbrodnie, np. wsadzenie szpilki koledze w niewłaściwe miejsce, zbitcie szyby w szkole, rozlanie atramentu na stole profesora itp. Synowie dygnitarzy małomiasteczkowych byli wolni od kar cielesnych³⁴.

W okresie przed autonomią kary cielesne otrzymywali także uczniowie szkół ludowych (zazwyczaj głównych), za łamanie nakazu używania języka niemieckiego. Należało posługiwać się nim nie tylko w szkole, ale także poza nią w relacjach z innymi uczniami. Miał to być sposób na zgermanizowanie ludności słowiańskiej uczęszczającej do szkół państwowych³⁵. Dlatego, nawet za używanie języka narodowego (polskiego lub ruskiego) w rozmowach prywatnych, surowo uczniów karano. Przyłapanemu chłopcu zakładano na szyję (lub wręczano do ręki) tabliczkę z napisem wyjaśniającym przewinę. Zadaniem ucznia było złapanie na podobnym przewinieniu kogoś z kolegów. To uwalniało go od dalszego noszenia tabliczki. W przeciwnym razie w sobotę wymierzano mu karę chłosty³⁶. Szczegółowo okoliczności wymierzania kary z tego powodu opisywał E. Dunikowski, przytaczając przykład szkoły głównej w Brzeżanach, w której się uczył: „Nauczycielem, prawdziwym typem Kałamarzewskiego najczystszej wody, był Łuszczyński. Poznałem dobrze jego pedagogię (...). Oj, byłaż to batuta, a raczej kolekcja batut w postaci trzciniek i różg rozmaitego kalibru, moczonych w soli (...). O trzy na ósmą rano siedzimy cichutko w szkole, trzymając ręce na ławce. Każdego, który tylko się ruszy, zapisuje cenzor jako schwätzera. Dusza na ramieniu, gdyż w kieszeni jest Sprachzeichen, który mi niepocziwy kolega podstępnie wczoraj wręczył. Zapytał mię z anielską miną po polsku: „Dokąd idziesz kochany?” – ja mu na to także po polsku: „Do domu” i zbrodnia już gotowa; trzeba było przyjąć Sprachzeichen jako dowód, że się mówiło po polsku. Nie miałem serca wyszukiwać nowej ofiary, więc zatrzymałem przez całą noc Sprachzeichen u siebie, a to przy tej zbrodni stanu obciążająca okoliczność. Po niemieckim pacierzu rozpoczyna się indagacja: Wer hatdas Sprachzeichen! Zgłaszam się ze łzami w oczach. I w taki sposób wszyscy zgłaszają się, którzy nieszczęsny ten symbol niemieckiej pedagogii mieli wczoraj w ręku, z wyjątkiem

³⁴ E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni w szkołach brzeżańskich 1861–1873*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 348; K. Dormus, *Portret nauczyciela ludowego...*, dz. cyt., s. 11–12.

³⁵ A. Ładyżyński, *Galicyjskie szkoły główne w latach 1774–1869*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, *Prace Pedagogiczne* XCIII, 1993, s. 36.

³⁶ J. Świeboda, *Szkolnictwo ludowe w Rzeszowie...*, dz. cyt., s. 10.

pierwszego, który dosłał go wprost od nauczyciela celem przyłapania mówiącego po polsku. Rozpoczyna się straszliwa egzekucja. Z ostatnich ław wychodzą dwaj kaci, wyrostki dwudziestoletnie, których zadaniem było trzymać, ewentualnie dekoltować delikwentów, podczas kiedy zacny pedagog siekł różgą, stając przed każdym uderzeniem na palce. Krzyk, płacz, wrzawa, szamotanie do 9 godziny. Cenzorowie podają spisy schwätzerów, które odczytują głośno³⁷.

Powyższy opis odnosił się także do zwyczaju wyznaczania przez nauczycieli uczniów, których zadaniem było zapisywanie dzieci przeszkadzających w prowadzeniu lekcji (nazywanych potocznie szwecalami). Pomocnicy ci odnotowywali każde złe zachowanie szwecarów poprzez stawianie kolejnych krzyżyków przy danym nazwisku. Im więcej takich znaków było, tym kara wymierzana im później przez nauczyciela była surowsza³⁸.

Przemoc fizyczna powszechnie obecna była w szkolnictwie ludowym także w okresie autonomicznym. Dowodzi tego choćby przykład wiejskiej szkoły zimowej w Machowie, gdzie w latach 70. i 80. XIX w. nauczał Jakub Sałek. Najcięższe kary wyznaczał uczniom za ślizganie się po lodzie i czepianie się jadących sań. Uczeń mógł otrzymać do 25 kijów „na pokładankę”. Nauczyciel bił kijem również za różne psoty oraz rzucanie kamieniami, za męczenie ptaków, zwierząt itp. Kara za lenistwo i kłamstwo przybierała postać klęczenia na drobnych kamykach, grochu lub gryce. Natomiast za nieprzygotowanie się do lekcji groziło bicie liną w rękę albo klęczenie z podniesionymi rękami, w których znajdowała się książka lub cegła. Za przewiska musiało się wszystkich uczniów całować w ręce, co dla dzieci stanowiło największy powód do wstydu i najbardziej bolesną karę³⁹.

Uczniowie traktowali bicie jako wielkie upokorzenie, mimo że taka kara była powszechnie stosowana także w ich domach rodzinnych. Częstym procederem stosowanym przez nauczycieli było informowanie o przewinach uczniów ich rodziców lub opiekunów. Nauczyciel zalecał im przy tym, aby dziecko w domu dodatkowo karać pozbawieniem posiłków oraz ponownym biciem⁴⁰.

Uczniowie nienawidzili pedagogów stosujących wobec nich przemoc i rewanżowali się im przezwiskami, wybiciem szyb w oknach, robieniem różnych szkód materialnych, psot itp. Maltretowani fizycznie uczniowie nieraz buntowali się także przeciwko szkole. Zdarzało się, że osoby doznające w trakcie zajęć przemocy uciekały z lekcji i wagarowały. Bały się nie tylko chłosty od nauczyciela, ale także kary od rodziców. Gdy rodzice dowiadywali się o absencji ich dzieci, najczęściej za pomocą bicia zmuszali je do powrotu do szkoły. Niepedagogiczne metody

³⁷ E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni...*, dz. cyt., s. 347.

³⁸ A. Stroner, *Dyscyplina w dawnych szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 163.

³⁹ W. Wiącek, *Wiejska szkoła zimowa 1878–1883*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 398; R. Pelczar, *Pozainstytucjonalne formy edukowania dzieci wiejskich w Galicji w II poł. XIX i początkach XX w.*, „Karpacki Przegląd Naukowy” 2014, nr 2, s. 25.

⁴⁰ A. Stroner, *Dyscyplina w dawnych szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 163.

stosowane przez nauczycieli, budziły z początku bunt w uczniach. Później jednak przyzwyczajali się do nich⁴¹.

Wartość wychowawcza metod pedagogicznych polegających na przemocy fizycznej dla ówczesnych była co najmniej wątpliwa. W takiej sytuacji trudno było mówić o wychowywaniu ucznia w świadomej dyscyplinie i o metodycznym prowadzeniu lekcji przez nauczyciela. Nie dziwi więc, iż L. Powidaj z ironią pisał: „Za wadliwy system odpowiadali uczniowie”⁴². Zaś E. Dunikowski wspominał po latach: „Serdecznie się uśmiełem, kiedy, otrzymawszy raz przypadkowo «Kome-niusza» z XVIII wieku, zobaczyłem najdokładniejszy konterfekt naszej uczelni. Jak wiadomo, czcigodne to pięcioletnie dzieło posiada na każdej stronie nawiąną ilustrację z odnośnikami liczbowymi, odpowiadającymi liczbom w tekście. Otóż tekst wraz z odpowiednią ilustracją znalazłem następujący: Nauczyciel uczy chłopców i dziewczęta, każe stać, klęczeć, a niesfornych bije trzcinką i różgą. Więc wszystkie te środki pedagogiczne zastosowano i u nas w zupełności”. Dalej E. Dunikowski z wielką goryczą wracał myślami do swoich czasów szkolnych: „I dziś jeszcze krew we mnie kipi, gdy sobie przypomnę to katowanie dzieci. Było coś tak wstrętnego w takim ściąganiu szat z szamocącego się malca, że jeszcze do tej pory czuję oburzenie i odrazę. Środek pedagogiczny równy zeru, wisusy nic sobie z tego nie robili – niektórzy już przychodzili do szkoły z kompaturką wszytą w pewnym miejscu, licząc na możliwość, że dostaną tylko plagi trzcinowe, co do których nie potrzeba dekolowania – inni zaś chorowali tygodniami i tracili raz na zawsze szacunek i przywiązanie do pedagoga (...). Niektórzy pedagogzy lubowali się w biciu, czego wtenczas pojąć nie mogłem, gdyż nie wiedziałem nic jeszcze o zбочeniach psychopatologicznych na tle seksualnym”⁴³.

Bicie nie wyczerpywało wszystkich metod oddziaływania wychowawczego. Inną karą było szarpanie za uszy. Nauczyciel R. Turka na egzekutora takiej kary wyznaczał najczęściej kogoś z uczniów siedzących obok winowajcy. Autor wspomnień doświadczył jej osobiście od swojego kolegi: „Targał tak mocno, że głowa moja poruszała się szybko w lewo i prawo. Zbierał mnie strach, że ucho moje zostanie w jego dłoni na zawsze”. Jednak zwykle po jakimś czasie role się zmieniały. Uczeń uprzednio ukarany miał okazję zrewanżować się swojemu niedawnemu egzekutorowi⁴⁴.

Nauczyciele stosowali cały szereg innych mniejszych kar, które już częściowo zostały wymienione i opisane w powyższych relacjach. Często nakazywano uczniom klęczeć w klasie, czasami na worku wypełnionym różnymi nasionami lub owocami. Kto się spóźnił, ten musiał klęczeć przez pewien czas w korytarzu,

⁴¹ C. Galek, *Kary w szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 311–312.

⁴² L. Powidaj, *Oblicze szkoły galicyjskiej...*, dz. cyt., s. 141.

⁴³ E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni...*, dz. cyt., s. 349.

⁴⁴ C. Galek, *Kary w szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 306; R. Turek, *Moja mama...*, dz. cyt., s. 317.

nawet w silne mrozy⁴⁵. Powszechnie stosowaną karą było także stawianie uczniów w kącie lub za tablicą⁴⁶. Kara ta stawała się bardziej dotkliwa wtedy, jeśli uczeń musiał trzymać nad głową jakiś ciężar, np. cegłę. Jeden z uczniów wspomina: „Ciężka to była kara. Kto wie, czy nie cięższa od kilku trzcin na pokładankę. Już po kilku minutach mdlały mi ręce. Złożyłem cegłę na głowie, trzymając tylko, by się nie zsunęła. Ale i bez ciężaru trudno mi było trzymać ręce bez przerwy w górę. Nie wiem, w której tam minucie zachwiałem się i źle trzymana ścierpłymi rękami cegła upadła na podłogę”⁴⁷.

Aby lepiej panować nad młodzieżą w klasie nauczyciele umieszczali na skraju każdej ławki tzw. cenzora, który pilnował porządku wśród siedzących w niej uczniów i donosił uczącemu o każdym wybryku kolegów. W szkole w Gręboszowie uczący wybierał jeszcze dziecko, które zwracało uwagę na osoby zachowujące się niewłaściwie i zapisywało ich nazwiska. W sobotę, przed wyjściem do domu po zakończonych lekcjach, była „wypłata” z tych notatek. Kolega bił kolegę na stopniu, a chłopcy z bólu aż się zwijali⁴⁸. Z kolei w Sobowie nauczyciel wyznaczał jednego ze starszych wzorowo sprawujących się uczniów do pilnowania porządku. Ten, chodząc po sali szkolnej i trzymając w ręce długą łożową witkę, bił nią każdego ucznia schwyconego na psikusach⁴⁹.

Kary cielesne stosowano do końca czasów zaborów. O ich kategoriach i okolicznościach używania pisał Andrzej Urban z Lutczy, uczęszczający do miejscowej szkoły ludowej 4-klasowej od 1906 do 1912 r. W czasie nauki zetknął się z kilkoma nauczycielami. Za bardzo ostrego w zachowaniu uważał Bronisława Szwarzczyka, który go uczył w I i III klasie. Urban chwalił go za umiejętności pedagogiczne, ale napiętnowywał za używanie wobec uczniów kar cielesnych: „często lubił bić nas chłopców przeważnie, a dziewczęta trochę mniej i to tylko linijką na dłoń, a nas to kijem na tyłek według przewinienia od jednego do pięciu uderzeń”. Autor wspomnień wyznał, że i on kilka razy oberwał, ale tłumaczył to tym, że i inni koledzy od czasu do czasu byli bici przez Szwarzczyka. Który z kolegów spodziewał się, że oberwie, to zabezpieczał się, podkładając sobie skórę pod spodnie. Takie zachowanie można byłoby uznać za swoiste cwaniactwo uczniowskie, gdyż (jak Urban referował): „Dusili my się ze śmiechu, jak kij spadał. Wyglądało to jakby w bęben walił pałką”⁵⁰. Pamiętnikarz przytoczył przy okazji wydarzenie szkolne, które miało bardzo dramatyczny przebieg. Dotyczyło jednego z jego kolegów, który

⁴⁵ A. Stroner, *Dyscyplina w dawnych szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 163.

⁴⁶ E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni...*, dz. cyt., s. 348.

⁴⁷ C. Galek, *Kary w szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 309; R. Turek, *Moja mama...*, dz. cyt., s. 323–324.

⁴⁸ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, dz. cyt., s. 146–147.

⁴⁹ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota...*, dz. cyt., s. 40.

⁵⁰ A. Urban, *Pamiętnik. Nasz ród, moja rodzina i moje przy niej losy*, Rzeszów-Niebylec 2015, s. 87–88.

pewnego dnia miał być przez nauczyciela ukarany biciem za jakiś występki. Uczeń ten jednak nie chciał wyjść z ławki więc nauczyciel zaczął go na siłę ciągnąć. Chłopiec wyrwał się Szwarczykowi i wybiegł z klasy, uciekając do domu. Następnego dnia nie przyszedł do szkoły. Po kilku dniach zmarł na zapalenie płuc. Ludność oskarżyła o tę śmierć dziecka nauczyciela, któremu zaczęła okazywać jawną wrogość. Dlatego uczył on jeszcze tylko do końca roku szkolnego. Następnie przez rok czasu pracował w innej miejscowości. Po powrocie do Lutczy w pierwszym dniu nauki od razu zadeklarował: „Będę was uczył, ale bez pobłażliwości. Kto zasłuży – karę musi ponieść (...). Ja do płaczu nie jestem skory, a jak który zasłuży, kija nie będę żałował”. Ale, jak się okazało, już kary chłosty nie było tyle co wcześniej⁵¹.

O kolejnym nauczycielu (niejakim Markiewiczem), który uczył w II kl., a który dopiero (począwszy od tej szkoły) zaczynał karierę pedagogiczną, A. Urban napisał bardzo pochlebnie: „Przez cały rok nauki nie użył kija. Może w ciągu roku kilka razy tylko zostawił po kozie na godzinę żeby się nauczyć tego przedmiotu, który był zadany na ten dzień, a którego uczeń nie odrobił”. Na drugi dzień nauczyciel sprawdzał czy ci, którzy zostali „w kozie” mieli to zadanie odrobione, w przeciwnym razie zostawiał ich powtórnie po lekcjach. Osoba ta nauczala w tej szkole zaledwie rok. Następnie przeniesiono ją do innej miejscowości. Przy pożegnaniu nauczyciel rozplakał się oraz podarował każdemu uczniowi po garści cukierków⁵². W kl. IV uczył kierownik szkoły Ambroży Bączewski. Był to człowiek dobry, wyrozumiały i pobłażliwy, który bardzo rzadko karał uczniów. Zazwyczaj uderzał ich kilka razy ręką po pośladkach. Karany kładł się w klasie na krzesło. W przypadku poważniejszych przewinień kierownik zabierał winnego do kancelarii i tam go bił. Czasami tę czynność wykonywał w obecności ojca lub jakiegoś świadka⁵³.

Jednym z głównych powodów stosowania w szkołach kar fizycznych przez nauczycieli była chęć utrzymania dyscypliny w klasach. Warto w tym miejscu zauważyć, że dla nauczyciela nieraz było to bardzo trudne, zwłaszcza w sytuacji pracy z dużymi grupami dzieci, z których każde posiadało inny temperament i wykazywało zróżnicowane postawy etyczno-moralne⁵⁴. Znajdowało to potwierdzenie w wielu relacjach ludzi pobierających wtedy nauki. Nic też dziwnego, że często osoby te przyznawały, że praca w taką młodzieżą nie należała do łatwych. Dla przykładu w szkole w Dębinie za czasów Jana Stryczka nauczycielka miała duży kłopot z utrzymaniem w posłuszeństwie „bandy rozwydrzonych urwipołciów”⁵⁵. Z kolei Walenty Kunysz z Kraczkowej wspominał: „W szkole nade mnie nie było gorszego”⁵⁶.

⁵¹ Tamże, s. 88–89.

⁵² Tamże, s. 89.

⁵³ Tamże, s. 96.

⁵⁴ A. Skoczek, *O szkole ludowej*, cz. I, Kraków 1868, s. 85–89.

⁵⁵ J. Stryczek, *Chłopskim piórem*, Warszawa 1984, s. 28–29.

⁵⁶ W. Kunysz, *Wścibski i wrzicki. Pamiętnik chłopca galicyjskiego*, Warszawa 1973, s. 36.

Dlatego nieraz, pomimo stosowania przez nauczycieli drakońskich kar, dawni uczniowie po latach starali się tłumaczyć swych pedagogów. Pamiętnikarz Andrzej Józefczyk podkreślał, że to szkolna atmosfera i chęć utrzymania dyscypliny w klasie „bardzo jego [tj. nauczyciela – przyp. moje] rękę ruchliwą czyniła”⁵⁷. Niektórzy z nich wprost popierali stosowanie kar cielesnych. Dla przykładu J. Stryczek stwierdzał, że „bez kija to nie wiem, czyby można było uczyć”⁵⁸. Także F. Kuraś bronił takiego sposobu utrzymywania dyscypliny, tłumacząc następująco: „I dziwić się tej metodzie nie trzeba, niesforność bowiem niektórych chłopaków przechodziła wprost miarę”⁵⁹. Również Maciej Czula z Grabia zauważał, że dla uczącego ciężkim zadaniem było „wykuć coś w początkach ze swoich źle wychowanych i niesfornych dzieci. Nieraz też nauczyciel, aby nie stracić swego autorytetu, musiał przekornemu uczniowi „sempiternę” porządnie „wyzłocić”⁶⁰. J. Stryczek podkreślał, że pomimo tego, iż nauczyciele często stosowali kary cielesne, to „jeśli popatrzeć na te warunki nauczania, w jakich pracowało nauczycielstwo w czasach austriackich to trzeba podziwiać ich poświęcenie i mordęgę”⁶¹. Zaś J. Bojko (odnosząc się do swego nauczyciela) wręcz z podziwem pisał, że: „tego uczył jeden jedyny człowiek, który miał w 1870 r. 200 dzieci codziennych, a 45 niedzielnych, to prawie nie do uwierzenia”⁶². A. Stroner, bardzo krytycznie odnosząc się do „pedagogiki kija”, przyznał równocześnie: „Niech mi jeszcze wolno będzie dla usprawiedliwienia ówczesnego nauczycielstwa zaznaczyć, że błędząc, ulegało ono jedynie prądowi, jaki w tych czasach panowania kija miał miejsce wszędzie i że byli i między nimi ludzie – wprawdzie wyjątkowo tylko – którzy z tej władzy dyscyplinarnej niezbyt ochotnie korzystali i jak najlepszą pamięć po sobie pozostawili w sercach swoich, dziś już starych i osiwiających uczniów, do rzędu których i ja się zaliczam”⁶³. Także uczący w Machowie J. Sałek był chwalony przez Wiącka: „Był lubiany nawet przez tych, których w szkole mocno karał, bowiem karał sprawiedliwie i za rzeczywiste przewinienia”⁶⁴. Powyższe liczne wypowiedzi dowodzą, że po opuszczeniu szkoły uczniowie szybko zapominali o upokorzeniach, jakich doświadczali od nauczycieli, i dość mile ich wspominali⁶⁵. Czasami młodzież lubiła nauczyciela, mimo iż była przez niego bita. Nie skarżyła się też na niego do rodziców. W takim tonie

⁵⁷ A. Józefczyk, *W szkołach małego miasteczka i w gimnazjum tarnowskim (1821–1830)*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 50.

⁵⁸ J. Stryczek, *Chłopskim piórem...*, dz. cyt., s. 29.

⁵⁹ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota...*, dz. cyt., s. 40.

⁶⁰ M. Czula, *Niedola szkolna matorolnego chłopca 1895–1900*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 462.

⁶¹ J. Stryczek, *Chłopskim piórem...*, dz. cyt., s. 28–29.

⁶² J. Bojko, *Ze wspomnień...*, dz. cyt., s. 150.

⁶³ A. Stroner, *Dyscyplina w dawnych szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 166.

⁶⁴ W. Wiącek, *Wiejska szkoła zimowa...*, dz. cyt., s. 397–398; K. Dormus, *Portret nauczyciela ludowego...*, dz. cyt., s. 14.

⁶⁵ C. Galek, *Kary w szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 312.

wypowiadał się R. Turek, który pomimo narzekań na surową dyscyplinę w szkole mocno brał w obronę swego nauczyciela, pisząc o nim: „Kochałem go mocno. Lubili go zresztą prawie wszyscy i rzadko zdarzały się interwencje ojców czy matek (...). A przecież nauczyciel w szkole, mimo łojenia skóry uczniów, nie złamał żadnemu ręki ni nogi. Za cóż go było nienawidzić?”. Po czym przyznał, że: „Poza lekcją był naszym ulubionym towarzyszem zabaw i wycieczek”⁶⁶.

Kary cielesne sprawiały uczniom ból fizyczny. Jednak za najgorsze formy represji uważano kary psychiczne. Dotykały one bardziej godności osobistej ucznia, niż jego ciała. Popularną karą było sadzanie w tzw. ośle ławce, stojącej zwykle na uboczu⁶⁷. Umieszczano w niej uczniów, którzy od nauczyciela dostawali tzw. ośle uszy. Kara ta polegała na tym, iż niesfornej osobie nakładano na głowę opaskę z „oślimi uszami” wykonaną z brzoźowej kory. F. Kuraś podkreślał, że „ten rodzaj kary należał do najcięższych. Bywało, że tak „odznaczony” chłopak, nie tylko, że siedział w „ośle ławce”, ale nawet (w razie cięższych przewinień) szedł z „oślimi uszami” do domu, odprowadzany przez innych uczniów, narażając się na rozmaite niepoehlebne i uszczypliwe uwagi ze strony spotykanych po drodze osób. Dodatkowo po przyjsciu do domu brał cięgi od rodziców. Które dziecko się nie uczyło, musiało „trzymać osła za ucho”, co dla ukaranego ucznia było dodatkowo ogromnym wstydem”⁶⁸.

Jednym ze sposobów karania dzieci w Machowie za czasów nauczyciela J. Sałka było całowanie dłoni wszystkich uczniów w klasie przez ukaranego ucznia⁶⁹. Dla wielu stanowiło to najwyższą zniewagę. Powyższe przykłady dowodzą, że nauczyciele stosowali także metody oddziałujące na psychikę dzieci. Już w *Instrukcji dla nauczycieli szkół parafialnych czyli trywialnych z 1785 r.* podkreślono: „niektórzy sądzą, że najprędzej karą i groźbą z dziećmi wskórać można, ale się mylą, gdyż nie przystoi wcale rozumne stworzenie jak bydło biczem naganiać. Ludzie, gdy tylko uporczywemi i zaciętymi nie są, wystawowaniem dobrego, dobrocią i przymileniem do wszystkiego naprowadzić można”⁷⁰. W tym celu wprowadzano różne metody psychologiczne służące utrzymaniu karności na lekcjach. Według wspomnianej instrukcji pierwszym sposobem było napomnienie. Miało być ono krótkie i uczynione w grzeczny sposób. Do napominania wykorzystywano niekiedy odpowiednio dobrane cytaty z *Pisma Świętego*. Czasami rolę upomnienia spełniało zamilknięcie nauczyciela, aby uczniowie zwrócili na niego uwagę. Innym sposobem były przestrogi. Metoda ta polegała na uświadamianiu uczniowi zagrożenia złem i grożącego mu niebezpieczeństwa, chcąc w ten sposób uchronić wychowanka przed nimi. Nauczyciele stosowali także pogróżki, czyli surowe przestrogi, połączone

⁶⁶ R. Turek, *Moja mama...*, dz. cyt., s. 319–320.

⁶⁷ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota...*, dz. cyt., s. 29.

⁶⁸ Tamże, s. 42; E. Dolata, *Dzieciństwo galicyjskie...*, dz. cyt., s. 209.

⁶⁹ W. Wiącek, *Wiejska szkoła zimowa...*, dz. cyt., s. 398.

⁷⁰ *Instrukcja dla nauczycieli...*, dz. cyt., s. 39.

z wyznaczeniem uczniowi kary. Sięgali również do obietnic nagrody za uczynienie czegoś pozytywnego lub wytrwanie w dobrym. Dopiero ostatnią metodą miały być kary. Władze zwierzchnie napominały nauczycieli, aby nie karali uczniów w gniewie, lecz sprawiedliwie, stosownie do przewinienia⁷¹.

Doświadczony pedagog Alojzy Skoczek (nauczyciel w szkole głównej w Krakowie) pod koniec lat 60. XIX w. uważał, że dobry nauczyciel powinien umieć zaprowadzić karność w klasie. Przez to pojęcie rozumiał roztropne utrzymanie uczniów w należyтым posłuszeństwie oraz prowadzenie ich do wszelkich przejawów dobrego życia. W tym celu nauczyciel mógł się posługiwać łagodnymi lub surowymi sposobami, stosownie do potrzeby. Uważał, że utrzymanie karności było chyba największą sztuką, „a jak to musi być trudno, to my nawet tego pojąć nie możemy. Ile to sposobów i cierpliwości musi mieć nauczyciel, ażeby sobie mógł dać radę z tyloma dziećmi w szkole, co są z różnych stanów pozbierane?” Skoczek przytaczał przy tym przykłady problemów wychowawczych rodziców, którzy mieli do czynienia jedynie z własnym potomstwem. Zauważał, iż do szkoły chodziły dzieci grzeczne oraz zuchwał. Te drugie wywoływały różne problemy: bijatyki, kłamstwa, oszustwa itp. Skoczek zauważał, że to one stanowiły dla nauczyciela największe wyzwanie wychowawcze i podkreślał: „Jeżeli nauczyciel tego dokaże, to dopiero zuch”. Według niego złym pedagogiem byłaby osoba, która ograniczałaby się jedynie do stosowania krzyków i chłosty. Roztropny nauczyciel był w stanie znaleźć dość moralnych kar i różnych sposobów, ażeby ze złego dziecka zrobić dobre, przy równoczesnym unikaniu (o ile to możliwe) kar cielesnych. Powinien przy tym wspomagać się własnym rozumem i sercem⁷².

Anonimowy autor przesłał w 1874 r. do redakcji tygodnika pedagogicznego „Szkola” list na temat karności szkolnej, w którym stwierdzał: „Dawniej tylko grozą wychowywano młodzież, my dzisiaj prowadzimy ją za pomocą pochwał, zachęty, szlachetnej ambicji, ale równocześnie niech wiedzą ci, którzy się tymi środkami powodować nie dają, że są środki ostrzejsze, ażeby ucznia szkolnego utrzymać w karchach porządku”. Następnie autor wskazał na szereg nieprawidłowości w działaniach pedagogicznych nauczycieli, podkreślając, że część przyczyn złego zachowania młodzieży szkolnej spowodowana jest przez wady uczących⁷³. Osoba ta wypowiedziała się także na temat stosowania środków zapobiegających karność u uczniów. Według niej były one trojaki: środki karzące, środki zapobiegające i środki umoralniające. Do pierwszych zaliczył: pisanie kar, stanie w kącie lub w ławce, areszt, karcer itp. (stosownie do pomysłów nauczyciela). Autor podkreślił, że kara powinna być adekwatna do winy. Równocześnie wyraził ubolewanie, że obecnie dozwolone środki karne były niewystarczające. Dlatego większą uwagę

⁷¹ Tamże, s. 25–26.

⁷² A. Skoczek, *O szkole ludowej...*, dz. cyt., s. 87–89.

⁷³ *O karności szkolnej*, „Szkola” 1874, nr 44, s. 413–414.

powinno się zwracać na stosowanie środków zapobiegających, wśród których najważniejsze było skuteczne umoralnianie uczniów⁷⁴.

W kwestii stosowania kar w szkołach ludowych na łamach „Szkoły” wypowiedział się także Władysław Miłkowski⁷⁵. Na początku artykułu na ten temat stwierdził, iż „powszechnie wiadomą jest rzeczą, że karę uważać należy nie już za jedyny cel na skutek niedotrzymania prawa, ale za środek poprawy. Stąd też pamiętać należy, że nieszczęśliwe i niestosowne użycie kar, jako środka kierowania paczającą się woli, jest nierzadko powodem do zwichnień całego charakteru wychowanka”. Autor zwrócił uwagę nauczycielom, aby stale mieli na względzie, iż są „moralnymi wodzami” dzieci. Dlatego osoby te przy stosowaniu kar powinny podchodzić do nich z jak największą rozważą, panować nad sobą, strzec się gwałtownych zachowań, gniewu itp. Miłkowski zaapelował do uczących, ażeby przed wyznaczeniem i wykonaniem kary dobrze się zastanowili, czy kara jest zasadna i czy przyniesienie poprawę postawy ucznia. Zauważył, że nieraz uczniów karano z powodów nie zawsze wynikających z winy dziecka. Czasami powodów dostarczały rodzice, zatrudniając dzieci w gospodarstwie i nie pozwalając im odrobić lekcji, a nawet nauczyciele, którzy nieraz zadali uczniom zbyt obszerny materiał do nauczenia w domu. Zdaniem Miłkowskiego nie powinno się karać młodzieży z dysfunkcjami fizycznymi oraz psychicznymi (np. jękanie się, zła wymowa, słabe zapamiętywanie). Był równocześnie wrogiem stosowania pobłażliwości wobec dzieci za ich kłamstwa, permanentne opuszczanie się w nauce, upór itp. Uważał bowiem, że takie postawy nauczyciela psują i demoralizują dzieci⁷⁶. Odnośnie do stosowania kar wyraził pogląd, iż należy karać tylko w ostateczności. Wśród kar na pierwszym miejscu sytuował kary cielesne, które nauczyciel powinien stosować dopiero wtedy, gdy inne możliwe środki zawiodły. Uważał, że „kara cielesna jest ostatnią ucieczką, najsmutniejszą czynnością sumiennego, postępowego pedagoga, prawdziwego wychowawcy”, zaś różga powinna być użyta tylko „w największej ostateczności”, lecz i wtedy w sposób najprzyzwoitszy oraz stosowny do przewinienia”. Miłkowski uznał bicie dzieci za czynność naruszającą ich godność osobistą. Był także zdecydowanym przeciwnikiem kary klęczenia uczniów w klasie, gdyż m.in. ta czynność przeszkadza dzieciom w koncentrowaniu się na nauce⁷⁷.

W zamian za te (dotąd powszechnie stosowane) sposoby zapewniania karności uczniów w szkole Miłkowski proponował nowe, oddziałujące na psychikę dzieci. Do grupy tej zaliczył stosowne spojrzenie i wyraz twarzy pedagoga. Czynności te miały sygnalizować uczniom, że nauczyciel widzi co się dzieje w klasie oraz z uczniem, że dostrzegł jego błąd i jest nim zaskoczony. Spojrzenie miało także

⁷⁴ Tamże, s. 415.

⁷⁵ W. Miłkowski, *O karach szkolnych. Kilka rad dla nauczycieli szkół początkowych*, „Szkoła” 1873, nr 16, s. 121–123; nr 17, s. 129–131; nr 18, s. 137–139.

⁷⁶ Tamże, nr 16, s. 122.

⁷⁷ Tamże, s. 123.

wyrażać smutek a nawet boleść z powodu zaniedbań ucznia, opuszczenia się w nauce itp. Wzrok miał także informować, że nauczyciel jest niezadowolony z ucznia, czuje do niego niechęć, a nawet wstręt. Innymi sposobami na poprawę zachowania młodzieży w klasie miało być milczące korygowanie np. sposobu siedzenia w ławce⁷⁸. Kolejny rodzaj kary to kara słowna. Dzieliła się na: kary milczące i kary słowne (zakaz, nagana, napomnienie, groźba)⁷⁹.

W latach 70. XIX w. władze oświatowe Galicji zwracały uwagę na wychowanie moralne uczniów. Wytyczne do jego realizowania zawarto w *Regulaminie dla szkół ludowych wszelkiej kategorii* ogłoszonym 12 XI 1876 r. Do ówczesnych częstych wad tej młodzieży władze oświatowe zaliczały: niedbalstwo i lenistwo w nauce, nieetyczne zachowania, samowolne opuszczanie lekcji, przeszkadzanie w prowadzeniu lekcji, bicie rówieśników, krnąbrność i nieposłuszeństwo wobec przełożonych, palenie papierosów, pijaństwo i kradzieże⁸⁰. Sprawy karności szkolnej omówiono w osobnym rozdziale tego regulaminu⁸¹. Według prawodawcy środkami wychowawczymi miały być pochwały i nagrody oraz upomnienie, skarcenie, ukaranie staniem w ławce lub na środku klasy, wykluczenie z udziału w zabawach i wycieczkach szkolnych, zatrzymanie w szkole po godzinach nauki pod nadzorem, wezwanie przed oblicze grona pedagogicznego (konferencji nauczycieli), wykluczenie ze szkoły na tydzień lub miesiąc. Powyższe środki nauczyciel powinien dostosowywać (na ile to możliwe) do indywidualnego usposobienia dziecka. Nie wolno było przy tym stosować kar, które negatywnie oddziaływałyby na jego moralność lub narażały zdrowie na uszczerbek. Władze zakazywały karać cielesnie za zwykłe wykroczenia przeciw karności szkolnej. Dopuściły jednak możliwość karania biciem w przypadku częstych i rozmyślnych wykroczeń dziecka dotyczących spraw moralnych i przyczyniających się do demoralizowania drugich, w sytuacji, gdy inne środki dyscyplinarne okazały się nieskutecznymi. Wtedy za przyzwoleniem rodziców lub opiekunów, i w ich obecności, można było taką osobę ukarać najwyżej czterema plagami. Na karę cielesną w powyższych sytuacjach oraz na okresowe usunięcie ze szkoły mogła skazać ucznia jedynie rada szkolna miejscowa na wniosek nauczyciela. Zaś wydalenie na pewien okres (maksymalnie do miesiąca) mogło nastąpić tylko wtedy, gdy zachodziła obawa potencjalnie szkodliwego dla reszty dzieci przykładu i zgorzenia. Na nauczycieli złożono także obowiązek czuwania nad zachowaniem dzieci poza szkołą. Za każde złe zachowanie

⁷⁸ Tamże, nr 17, s. 129–130.

⁷⁹ Tamże, nr 18, s. 137–139.

⁸⁰ E. Juško, *Rada Szkolna Krajowa i jej działalność na rzecz szkoły ludowej w Galicji (1868–1921)*, Lublin–Tarnów 2013, s. 135.

⁸¹ *Regulamin dla szkół ludowych wszelkiej kategorii w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim z 12 XI 1876 r.*, [w:] *Ustawy i najważniejsze rozporządzenia dla szkół ludowych w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim*, Lwów 1879, s. 140–144.

dziecko należało napomnieć, a w przypadku większej przewiny postąpić z nim surowiej. Nauczyciel nie powinien zbyt pochopnie karać. Jeżeli już zmuszony był to uczynić, powinien pamiętać, że może wymierzyć karę tylko wtedy, jeżeli wymaga tego niezbędne dobro szkoły i gdy istniała nadzieja na poprawienie się ukaranego. Dzieci pozostawiane w szkole po lekcjach nauczyciel powinien starannie pilnować. Władze zalecały także współpracę pedagogów z rodzicami wychowanków w celu wzajemnej pomocy w procesie wychowania dzieci. Nakazywały wzajemne kontakty zwłaszcza w przypadku planowania ukarania danego dziecka, w celu ustalenia rodzaju kary⁸².

W opublikowanym w 1909 r. kolejnym *Regulaminie dla szkół ludowych pospolitich i wydziałowych Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim* karnośći szkolnej także poświęcono jeden z rozdziałów. Władze oświatowe podkreślały, że nauczyciele powinni z całym poświęceniem oddawać się wychowawczemu zadaniu szkoły i starać się o osiągnięcie dobrej dyscypliny wśród uczniów. Celem działań zmierzających do jej wyrobienia miało być wpojenie im przymiotów niezbędnych do osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce, takich jak: uwaga, posłuszeństwo, pilność, wytrwałość, punktualność, zgodliwość, czystość i schludność. Nauczycielom zezwolono przy tym stosować wszystkie dopuszczalne i pedagogicznie wypróbowane środki. Mieli oni nadzorować zachowania uczniów przed lekcjami, w ich trakcie i przy opuszczaniu budynku po lekcjach, a także przy okazji uczestnictwa w obowiązkowych praktykach religijnych. Przy doborze środków wychowawczych należało zawsze uwzględniać indywidualność dziecka. Nauczyciel miał też obchodzić się z nim serdecznie i sprawiedliwie. Kary należało wymierzać tylko ze spokojem i rozważą, bez niepotrzebnej surowości. Bezwzględnie zakazywano stosowania kar, które naruszałyby uczucia moralne dziecka lub narażały jego zdrowie na uszczerbek. Władze wymieniały także dopuszczalne kary. Były to: nagana udzielona przez nauczyciela, gospodarza klasy lub kierownika szkoły, stanie poza ławką, wykluczenie z udziału w zabawach i wycieczkach szkolnych, zatrzymanie w szkole po godzinach nauki z wyznaczeniem odpowiedniej pracy do wykonania pod nadzorem nauczyciela, wezwanie przed oblicze grona pedagogicznego (konferencji nauczycieli), zagrożenie wykluczeniem ze szkoły oraz wykluczeniem ze szkoły. Wszelkie inne kary, a w szczególności chłosta cielesna, zostały zabronione. O wymierzeniu kary zatrzymania w szkole po lekcjach należało niezwłocznie zawiadomić rodzinę ukaranego. Władze zabroniły także powoływać w klasach cenzorów do pilnowania uczniów⁸³. Zapisy te zostały powtórzone w podobnym regulaminie dla szkół wydanym w 1915 r.⁸⁴

⁸² Tamże, s. 142–145.

⁸³ *Regulamin dla szkół ludowych pospolitich i wydziałowych Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim*, Lwów 1909, s. 28, 30, 32–33.

⁸⁴ *Regulamin dla szkół ludowych pospolitich i wydziałowych Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim*, Kraków 1915.

Analizując zalecenia zwierzchnich władz szkolnych oraz poglądy pedagogiczne wspomnianych wyżej osób, a następnie konfrontując je z ówczesną pragmatyką szkolną można stwierdzić, że teoria rozmięła się z praktyką. Warto w tym miejscu zauważyć, że częściowo winą za złe zachowania dzieci w szkole i poza nią należałoby obciążyć rodziców, którzy nie zajmowali się zbyt gorliwie wychowywaniem potomstwa i kształtowaniem u niego pozytywnych zachowań. Stanowiło to konsekwencję zapracowania dorosłych codziennymi zajęciami w polu, gospodarstwie i obejściu. Często rodzice także po prostu nie potrafili tego czynić⁸⁵. Dlatego cedowali czynności wychowawcze na szkołę i dawali nauczycielom przyzwolenie na stosowanie wszelkich metod wychowawczych⁸⁶. Tylko sporadycznie oburzali się na nadużywanie przez pedagogów kar cielesnych wobec swych dzieci.

Nagrody

Niektórzy nauczyciele wprowadzali jako metodę dydaktyczno-wychowawczą nagrody. Jeszcze w okresie przedrozbiorowym w niektórych łańskich szkołach parafialnych działających na omawianym obszarze stosowano nagrody, polegające na słownej pochwie przez nauczyciela uczniów za pilność w nauce. Chciano przez to osiągnąć cel, „aby tym pilniej i pożyteczniej dziatwa słuchała medytacji nauk i kazań”. Zasady te, w połączeniu ze stosowaniem pochwał w stosunku do wyróżniających się dzieci, miały „dać instrukcję życia zbawienną”⁸⁷.

W analizowanym okresie nagrody przybierały różne formy. Dla przykładu w Rozwadowie w latach 30. XIX w. nauczyciel najlepszych uczniów wysyłał w trakcie lekcji pilnować jego drobiu, aby nie niszczył grządek. Formą nagrody były także jeszcze inne prace na rzecz nauczyciela i jego rodziny, a mianowicie: rąbanie gałęzi z przeznaczeniem na palenie w piecu, obieranie ziemniaków w kuchni pedagoga, chodzenie do miasta po zakupy dla niego. Rodzice tak wyróżnionych uczniów byli z tego bardzo dumni i chwalili się tym innym osobom. Jednak największym wyróżnieniem dla młodzieży było wyprowadzanie na pastwisko kozy należącej do nauczyciela. Uczniowie wyznaczeni do tej czynności pozostawali na pastwisku cały dzień. Była to dla nich wspiana okazja do najróżniejszych zabaw z innymi dziećmi⁸⁸.

Nagrody stały się także elementem premiowania uczniów za dobre wyniki nauczania. Najczęściej miało to miejsce przy okazji publicznych egzaminów (popisów) semestralnych lub na koniec roku szkolnego odbywanych w obecności

⁸⁵ F. Magryś, *Przez ciernie żywota...*, dz. cyt., s. 7.

⁸⁶ C. Galek, *Kary w szkołach galicyjskich...*, dz. cyt., s. 307.

⁸⁷ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, sygn. 568 – Akta parafii Dobromil, s. 171.

⁸⁸ L. Powidaj, *Oblicze szkoły galicyjskiej...*, dz. cyt., s. 128–130, 133.

miejscowych władz świeckich i duchownych. W szkołach upowszechnił się zwyczaj, że po popisie nauczyciele odczytywali z katalogu nazwiska najlepszych uczniów i chwaliли ich osiągnięcia. Najzdolniejszym dzieciom często rozdzielano nagrody, którymi były np. katechizmy, obrazki święte, książki z ilustracjami, ołówki, a nawet niekiedy drobne sumy pieniężne⁸⁹. W Rozwadowie w I poł. XIX w. zdolniejszym uczniom wręczano upominki zazwyczaj w postaci katechizmów, ilustrowanych książek historycznych, powieści współczesnych autorów polskich itp.⁹⁰ L. Powidaj opowiadał, że gdy w trakcie popisu zakończył swą recytację ksiądz wizytator wywołał go i podarował książeczkę pod tytułem *Katechizm mniejszy dla dzieci chrześcijańskich*⁹¹. Jakub Bojko wspominał swój egzamin na koniec ostatniego roku szkolnego. W jego trakcie deklamował wiersz *Polak znad Wisły*. Gdy go wygłosił, jeden z członków komisji dał mu książeczkę mającą na oprawie złożony napis: „Nagroda pilności”. Były to *Dzieje Polski*. Zaś delegat rady powiatowej obdarował go wierszowaną *Historią szewca Jana Kilińskiego* autorstwa W. Pola⁹². Także F. Kuraś kończył szkołę w Sobowie „z najlepszym postępem”, nagrodzony specjalną nagrodą przez inspektora z Tarnowa, który był obecny na egzaminie⁹³. M. Czula wspominał, że po egzaminie końcowym w szkole w Grabiu jako „nagroda pilności” przypadły mu: czerwona książeczka ze złożonymi literami, zawierająca pamiętniki gen. Józefa Kopcia z Syberii, dwie pomarańcze i ołówek. Poza tym uczniowie z postępem „bardzo dobrym” zostali wpisani do „złotej księgi”⁹⁴. Także w szkole w Gaci stosowano zasadę wyróżniania pilnych i zdolnych uczniów, obdarowując ich „nagrodami pilności”, które fundowała miejscowa rada szkolna oraz wiejski Zarząd Spółdzielni Oszczędnościowej i Pożyczkowej. Były to książeczki o treści religijnej (zawierające przeważnie modlitwy i litanie do odmawiania w czasie nabożeństw kościelnych) oraz książki o tematyce świeckiej (głównie z dziejów Polski, o treściach narodowo-patriotycznych), np. *O żołnierza tułacz* (o gen. Józefie Bemie), o Stefanie Czarnieckim, Janie Zamoyskim, bitwie pod Grunwaldem⁹⁵. Również w Komborni nauczyciel Antoni Skórski zakończeniu roku szkolnego nadawał

⁸⁹ S. Pigoń, *Z Komborni w świat...*, dz. cyt., s. 158; W. Gaj-Piotrowski, *Stan szkolnictwa i oświaty w rejonie Rozwadowa w latach 1772–1874*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1975, R. 8, s. 43; A. Kliś, *Galicyjska szkoła w oczach dziecka wiejskiego*, [w:] *Problemy edukacji dziecka wiejskiego*, red. M. Radochoński, A. Horbowski, Rzeszów 1996, s. 25; J. Świeboda, *Szkolnictwo ludowe w Rzeszowie...*, dz. cyt., s. 10–11.

⁹⁰ L. Powidaj, *Oblicze szkoły galicyjskiej...*, dz. cyt., s. 135–136; E. Podgórska, *Sytuacja szkolnictwa i oświaty w zaborze austriackim. Szkolnictwo elementarne*, [w:] *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej*, t. 1, red. S. Michalski, Warszawa 1982, s. 263.

⁹¹ L. Powidaj, *Oblicze szkoły galicyjskiej...*, dz. cyt., s. 135–136.

⁹² J. Bojko, *Ze wspomnień...*, dz. cyt., s. 93–94, 156.

⁹³ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota...*, dz. cyt., s. 43.

⁹⁴ M. Czula, *Niedola szkolna małorolnego chłopca...*, dz. cyt., s. 463.

⁹⁵ W. Fołta, *Życie z własnego nadania...*, dz. cyt., s. 43.

formę uroczystości. Świadectw nie było, tylko nauczyciel z katalogu odczytywał nazwiska dobrych uczniów. Dodatkowo zdolniejszych i staranniejszych uczniów obdarzał upominkami, najczęściej w formie książeczek z obrazkami. Podczas jednej z tych uroczystości S. Pigoń znalazł się wśród wyróżnionych i dostał książeczkę w czerwonej oprawie płóciennej, z wytłoczonym złotym napisem „Nagroda pilności”. Był to *Pan Tadeusz A. Mickiewicza*⁹⁶.

W latach 60. XIX w. nagrody w szkole trywialnej żeńskiej w Rzeszowie w postaci książek dla najlepszych uczennic, wręczane po popisie na zakończenie półrocza, kupowano w miejscowej księgarni Jana Pelara⁹⁷. W zamówieniach na książki przeznaczone na nagrody za II półrocze roku szkol. 1860/61 i 1861/62 znalazły się m.in. następujące tytuły: Klementyny Hoffmanowej: *Druga książeczka Helenki* i *Wieczory jesienne*, Józefy Śmigielskiej: *Obrazki z życia świętobliwego*, Krzysztofa Schmidta: *Owoce dobrego wychowania*, *Trzy powiastki*, *Młody pustelnik* i *Powiastki dla młodzieży*, Jonathana Swifta: *Podróże Guliwera*, a ponadto: *Dzieci i zwierzęta domowe*, *Książeczka dla dzieci chrześcijańskich*, *Rozrywki na dni świąteczne* (bez podania autorów), powieści i książki do nabożeństwa (bez tytułów)⁹⁸.

Osobę, która dostawała w nagrodę za pilność książeczkę (zazwyczaj oprawioną w czerwone okładki, z nadrukiem: „nagroda pilności”), nazywano „premiantem”. Natomiast taką, której wręczano obrazek święty, określano terminem „eminent”⁹⁹. J.S. Pelczar już w trzeciej klasie szkoły głównej w Rzeszowie uzyskał godność premianta¹⁰⁰. W Brzeżanach w szkole głównej eminentami i premiantami zostawali wyłącznie synowie miejscowych dygnitarzy¹⁰¹.

Jedną z form nagradzania uczniów (towarzyszącą wręczaniu nagród rzeczowych) było zapisywanie ich nazwisk do Księgi honorowej szkoły „na wieczną pamiętkę”. Nauczyciele czynili to po zakończeniu poszczególnych półroczy nauki. Brano przy tym pod uwagę szereg elementów. W pierwszej kolejności – pobożność w kościele, uwagę i przyzwoite zachowanie w szkole, w domu, na ulicy i innych miejscach oraz „znaczące postępy w naukach”. Dla przykładu w Przeworsku pod datą 6 VIII 1847 r. do księgi szkoły trywialnej wpisano po 6 nazwisk uczniów z kl. elementarnej (przygotowawczej) i kl. I oraz 2 uczniów z kl. II. Z kolei w I półroczu roku szkol. 1849/50 do księgi wpisano: z klasy przygotowawczej 5 uczniów, z I kl. – 8, a z kl. II – 4. Po ukończeniu II półrocza wyróżniono wpisem: z klasy przygotowawczej 3 osoby, z klasy I – 3, a z kl.

⁹⁶ S. Pigoń, *Z Komborni w świat...*, dz. cyt., s. 158.

⁹⁷ Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Zespól 1 – Akta miasta Rzeszowa, sygn. 874 – Medchenschule – Szkoła żeńska i wydziałowa 1859–1861, s. 106.

⁹⁸ Tamże, s. 107; sygn. 875 – Medchenschule – Szkoła żeńska i wydziałowa 1862–1864, s. 6.

⁹⁹ E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni...*, dz. cyt., s. 349.

¹⁰⁰ *Autobiografia Józefa Sebastiana Pelczara...*, dz. cyt., s. 267–268.

¹⁰¹ E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni...*, dz. cyt., s. 348.

II – 2¹⁰². W Lutczy pierwszy popis w szkole, po jej reorganizacji na szkołę trywialną, odbył się 8 VII 1864 r. i dotyczył II półrocza¹⁰³. Po jego zakończeniu ogłoszono klasyfikację uczniów. Na 88 osób na nagrodę zasłużyło 6, a na pochwałę – 7. Dalszych 18 uczniów kończyło klasę „z wyszczególnieniem”¹⁰⁴.

Niekiedy, jak miało to miejsce w przypadku szkoły trywialnej w Krośnie, publikowano specjalne informatory, w których zamieszczano nazwiska takich dzieci. Z zachowanego druku wydanego na koniec roku szkol. 1857/58 wynikało, że w kl. I, spośród 66 uczniów, „szczególnie wyróżnionymi” nazwano 4 osoby. Dalszych 4 – uznano za „godnych wyróżnienia”. Ośmioro dzieci kończyło klasę z wyróżnieniem. Zaś 22 dzieci kończyło klasę z określeniem „dobry uczeń”. W II kl. „szczególnie wyróżnionymi” nazwano 4 uczniów. Dalszych 6 – uznano za „godnych wyróżnienia”. Czwooro dzieci kończyło klasę z wyróżnieniem, zaś 12 dzieci określono mianem „dobry uczeń”. Z kolei w III kl. „szczególnie wyróżnionymi” nazwano 4 uczniów. Jedną osobę uznano za „godną wyróżnienia”. Siedmiu uczniów kończyło klasę z określeniem „dobry uczeń”¹⁰⁵.

Czasami także wymieniało uczniów najgorszych, najbardziej niesfornych i złośliwych, aby w ten sposób ich publicznie ukarać¹⁰⁶. Tak postępował np. nauczyciel Antoni Skórski z Komborni, który przy okazji egzaminów publicznie ganił taką młodzież. Był to najwyższy wymiar kary, jakim rozporządzał. Stosował go najczęściej w stosunku do tych dzieci, które niszczyły szczepy w sadach i przydrożne drzewka¹⁰⁷. Takie osoby nauczyciele wpisywali do Księgi hańby¹⁰⁸.

W kwestii obdarowywania uczniów nagrodami władze państwowe wypowiadały się dość rzadko. Po raz pierwszy szczegółowsze wytyczne zawarto dopiero w *Regulaminie dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych z 1909 r.* Mogły to być odpowiednio dobrane (pod względem wychowawczym) książki oraz inne stosowne podarunki. Okazją miało być: zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw, obchody patriotyczne, różne uroczystości szkolne. Wręczane książki należało dobierać spośród zalecanych przez Radę Szkolną Krajową. Ponadto mogły to być książeczki do nabożeństwa zatwierdzone przez właściwe władze wyznaniowe¹⁰⁹.

¹⁰² Archiwum Państwowe w Przemyślu (dal. APP), Zespól 1478 – Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku, sygn. 3 – Szkoła Główna w Przeworsku. Księga honorowa 1831–1890, s. 13, 15; R. Pelczar, *Rzymkokatolickie szkoły trywialne...*, dz. cyt., s. 237.

¹⁰³ Zespól Szkół w Lutczy, Książka wizytacyjna szkoły trywialnej w Lutczy, bns.

¹⁰⁴ Zespól Szkół w Lutczy, Klasyfikacja uczniów i uczennic I klasy w szkole ludowej w Lutczy po odbytych popisach d. 8 lipca 1864 r. za półrocze drugie, bns.

¹⁰⁵ APP, Zespól 274 – Szkoła Podstawowa nr 1 w Krośnie, sygn. 6 – Katalogi 1850–1859, s. 213–215.

¹⁰⁶ S. Pigoń, *Z Komborni w świat...*, dz. cyt., s. 158; W. Gaj-Piotrowski, *Stan szkolnictwa...*, dz. cyt., s. 43; A. Kliś, *Galicyjska szkoła...*, dz. cyt., s. 25; J. Świeboda, *Szkolnictwo ludowe w Rzeszowie...*, dz. cyt., s. 10–11.

¹⁰⁷ S. Pigoń, *Z Komborni w świat...*, dz. cyt., s. 158.

¹⁰⁸ J. Świeboda, *Szkolnictwo ludowe w Rzeszowie...*, dz. cyt., s. 11.

¹⁰⁹ *Regulamin... 1909...*, dz. cyt., s. 32.

Podsumowanie

W szkołach ludowych Galicji w całym okresie zaborów nauczyciele utrzymywali karność wśród uczniów głównie poprzez system różnych kar fizycznych. Wzorem wcześniejszych lat dominowały kary cielesne, które stosowano w różnych sytuacjach oraz na różne sposoby. Często kar tych nadużywano. Niekiedy nauczyciele wprowadzali także kary psychiczne. Problem stosowania kar szkolnych do końca zaborów nie został uregulowany. I choć władze państwowe oraz oświatowe, a także pedagodzy galicyjscy zalecali odchodzenie od nich, to w praktyce nauczyciele cały czas je stosowali. Znacznie uboższy był zestaw nagród, które wprowadzano jedynie przy okazji pewnych wydarzeń szkolnych.

Bibliografia

- Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, sygn. 568 – Akta parafii Dobromil.
Archiwum Państwowe w Przemyślu, Zespól 274 – Szkoła Podstawowa nr 1 w Krośnie, sygn. 6 – Katalogi 1850–1859.
Archiwum Państwowe w Przemyślu, Zespól 1478 – Szkoła Podstawowa nr 1 w Przeworsku, sygn. 3 – Szkoła Główna w Przeworsku. Księga honorowa 1831–1890.
Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Zespól 1 – Akta miasta Rzeszowa, sygn. 874 – Medchenschule – Szkoła żeńska i wydziałowa 1859–1861.
Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Zespól 1 – Akta miasta Rzeszowa, sygn. 875 – Medchenschule – Szkoła żeńska i wydziałowa 1862–1864.
Autobiografia Józefa Sebastiana Pelczara, opr. J. R. Bar, „Prawo Kanoniczne” 1966, nr 1–2.
Baranowski B.A., *Kołomyjska Kreis-Hauptschule i gimnazjum w Stanisławowie 1852–1862*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
Bojko J., *Ze wspomnień*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1959.
Brodziński K., *Lata szkolne poety 1797–1809*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
Czuła M., *Niedola szkolna malarolnego chłopca 1895–1900*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
Dolata E., *Dzieciństwo galicyjskie na początku XX wieku w świetle chłopskiej literatury pamiętnikarskiej*, „Przegląd Pedagogiczny” 2012, nr 1.
Dormus K., *Portret nauczyciela ludowego w świetle galicyjskich wspomnień szkolnych doby autonomicznej*, [w:] *Studia problemowe z historii wychowania na ziemiach polskich w XIX–XX wieku*, red. E. Juško, J. Kamińska-Kwak, R. Pelczar, Wydawnictwo Regis, Tarnów–Stalowa Wola 2015.
Dunikowski E., *Z tęczyowych dni w szkołach brzeżańskich 1861–1873*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
Felbiger J. I., *Methodenbuch für Lehrer der deutschen Schulen in den Kaiserlich-Königlichen Erbländen*, Wiedeń 1775.
Fołta W., *Życie z własnego nadania*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987.
Gaj-Piotrowski W., *Stan szkolnictwa i oświaty w rejonie Rozwadowa w latach 1772–1874*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1975, R. 8.
Galek C., *Kary w szkołach galicyjskich przełomu XIX i XX wieku*, „Studia i Prace Pedagogiczne” 2014, R. 1.

- Instrukcja dla nauczycieli szkół parafialnych, czyli trywialnych z roku 1785*, wyd. F. Majchrowicz, Lwów 1901.
- Jakóbiec J., *Szkolna droga syna chłopskiego 1882–1896*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
- Józefczyk A., *W szkołach małego miasteczka i w gimnazjum tarnowskim (1821–1830)*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
- Juško E., *Rada Szkolna Krajowa i jej działalność na rzecz szkoły ludowej w Galicji (1868–1921)*, Wydawnictwo Regis, Lublin–Tarnów 2013.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.
- Kliś A., *Galicyjska szkoła w oczach dziecka wiejskiego*, [w:] *Problemy edukacji dziecka wiejskiego*, red. M. Radochoński, A. Horbowski, Wydawnictwo WSP, Rzeszów 1996.
- Kot S., *Historia wychowania*, t. 2, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 1996.
- Kunysz W., *Wścibski i wrzicki. Pamiętnik chłopca galicyjskiego*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1973.
- Kuraś F., *Przez ciernie żywota*, Księgarnia A. Gmachowskiego, Częstochowa 1925.
- Ladyżyński A., *Galicyjskie szkoły główne w latach 1774–1869*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Prace Pedagogiczne XCIII, 1993.
- Magryś F., *Żywoć chłopca-działacza*, Drukarnia Naukowa, Lwów 1932.
- Miłkowski W., *O karach szkolnych. Kilka rad dla nauczycieli szkół początkowych*, „Szkoła” 1873, nr 16, nr 17, nr 18.
- O karności szkolnej*, „Szkoła” 1874, nr 44.
- Pelczar R., *Pozainstytucjonalne formy edukowania dzieci wiejskich w Galicji w II poł. XIX i początkach XX w.*, „Karpacki Przegląd Naukowy” 2014, nr 2.
- Pelczar R., *Realizacja procesu dydaktyczno-wychowawczego w wiejskich i małomiasteczkowych szkołach ludowych Galicji w świetle literatury pamiętnikarskiej*, [w:] *Polskie dziedzictwo edukacyjne od XVI do XX wieku – ciągłość i zmiana. Zbiór studiów i rozpraw ofiarowanych Profesorowi Lechowi Mokrzeckiemu z okazji Jubileuszu 80 urodzin*, red. R. Grzybowski, M. Brodnicki, K. Jakubiak, T. Maliszewski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2015.
- Pelczar R., *Rzymskokatolickie szkoły trywialne w Galicji w latach 1774–1875*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2014.
- Pigoń S., *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.
- Podgórska E., *Sytuacja szkolnictwa i oświaty w zaborze austriackim. Szkolnictwo elementarne*, [w:] *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej*, t. 1, red. S. Michalski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1982.
- Porwit M., *Spojrzenia poprzez moje życie*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1986.
- Powidaj L., *Oblicze szkoły galicyjskiej w przededniu Wiosny Ludów 1837–1844*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
- Regulamin dla szkół ludowych wszelkiej kategorii w królestwie Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim z 12 XI 1876 r.*, [w:] *Ustawy i najważniejsze rozporządzenia dla szkół ludowych w królestwie Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim*, Lwów 1879.
- Regulamin dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, Lwów 1909.
- Regulamin dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, Kraków 1915.
- Sawczyński Z., *Galicyjska szkoła elementarna przed 1848 r.*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.

- Skoczek A., *O szkole ludowej*, cz. I, Kraków 1868.
- Słomka J., *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Kraków [1929].
- Stroner A., *Dyscyplina w dawnych szkołach galicyjskich przed rokiem 1848*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
- Stryczek J., *Chłopskim piórem*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.
- Świeboda J., *Szkolnictwo ludowe w Rzeszowie pod zaborem austriackim (1772–1918)*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1978, R. 9.
- Świeboda J., *Szkolnictwo*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. 2, red. F. Kiryk, Wydawnictwo Mitel, Rzeszów 1998.
- Turek R., *Moja mama, ja i reszta*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1973.
- Urban A., *Pamiętnik. Nasz ród, moja rodzina i moje przy niej losy*, Wydawnictwo i Drukarnia Diecezji Rzeszowskiej, Rzeszów–Niebylec 2015.
- Wiącek W., *Wiejska szkoła zimowa 1878–1883*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, opr. A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
- Zespół Szkół w Lutczy, *Klasyfikacja uczniów i uczennic I klasy w szkole ludowej w Lutczy po odbytych popisach d. 8 lipca 1864 r. za półrocze drugie*, bns.
- Zespół Szkół w Lutczy, *Książka wizytacyjna szkoły trywialnej w Lutczy*, bns.